



10/2011 (19)

## Lęki „homo loquens” i „homo scribens”

Bożena Sieradzka-Baziur

Wspólny dla danej społeczności język jest najdoskonalszym sposobem porozumiewania się ludzi w jej obrębie. Język występuje w odmianie mówionej (mowa) oraz pisanej (pismo), przy czym nie wszystkie języki mają swoją wersję graficzną. Mowa, czyli zjawisko komunikowania się ludzi za pomocą dźwięków, powstała wtedy, gdy mózg ludzki osiągnął dostateczny stopień rozwoju, by się nią posługiwać i, zdaniem wielu badaczy, wytworzyła się ona ok. 100 tysięcy lat temu, prawdopodobnie we wschodniej Afryce<sup>1</sup>. *Homo loquens*, czyli człowiek mówiący, był więc Afrykańczykiem, twórcą języka, czyli złożonego systemu o ogromnym potencjale, skomplikowanego, służącego wyrażeniu emocji oraz myśli, a także narzędzia działania. N. Chomski definiuje język jako „nieskończony zbiór zdań zbudowanych ze skończonego zbioru symboli za pomocą skończonego zbioru reguł”<sup>2</sup>, zwracając uwagę na tkwiącą w nim cechę nieskończoności. Wypowiedzi

---

<sup>1</sup> Por. J. Aitchison, *Przedmowa do: Atlas języków. Pochodzenie i rozwój języków świata*, red. B. Comrie, S. Matthews, M. Polinsky, przekł. P. Gąsiorowski, Poznań 1998, s. 7. J. Aitchison dodaje też, że około 50 tys. lat temu nastąpiła migracja ludzi na Bliski Wschód, a następnie gatunek ludzki rozprzestrzenił się po całym świecie (por. tamże). Wraz z migracjami ludności następowały przeobrażenia w obrębie tego systemu porozumiewania się, obecnie używa się na świecie kilku tysięcy różnych języków (tamże, s. 7). Są też inne poglądy na pochodzenie mowy. A. Weinsberg pisze: „Zdaniem antropologów mowa wytworzyła się już u tzw. pitekanropa, który żył w okresie oddalonym od nas o 250 000 do 1 000 000 lat” – (*Językoznawstwo ogólne*, Warszawa 1983, s. 93). Językoznawcy zajmujący się diachronią w języku na podstawie badania najstarszych tekstów i prowadząc badania porównawcze języków spokrewnionych wyodrębniają prajęzyki, czyli języki, które dają początek rodzinom językowym. I tak np. lingwiści stwierdzili, że język prasłowiański dał początek językom słowiańskim, a łacina językom romańskim.

<sup>2</sup> Por. *Encyklopedia językoznawstwa ogólnego*, red. K. Polański, Wrocław – Warszawa – Kraków 1995, hasło: „język”.

językowe pełnią najróżniejsze funkcje: informatywną – występującą wówczas, gdy w danym tekście najważniejsza jest treść komunikatu (np. „Korczak był pedagogiem”); ekspresywną – występującą w zdaniu wyrażającym emocje („Znakomita rozprawa naukowa!”); impresywną – z którą mamy do czynienia wówczas, gdy uwaga nadawcy skupia się na odbiorcy i jego zachowaniu („Natychniast wyłącz komputer!”); fatywną – jeśli w komunikacie dominuje sama chęć nawiązania i podtrzymania kontaktu między nadawcą a odbiorcą („Jak się masz?”). W tekstach propagandowych i reklamowych dominuje funkcja perswazyjna, a w twórczości artystycznej funkcja poetycka<sup>3</sup>.

Analiza tekstów pozwala wyodrębnić także funkcję sprawczą języka występującą w konstrukcjach performatywnych opisanych po raz pierwszy przez brytyjskiego filozofa – J.L. Austina. Wygłoszenie tekstów pełniących funkcję sprawczą ma na celu stworzenie nowego stanu rzeczy. Dotyczą one relacji między innymi prawno-instytucjonalnych (np. przyrzeczenie ślubne małżonków, wypowiedzenie wojny, formuła sakramentalna spowiednika) czy prośb, obietnic, podziękowań, przyrzeczeń, przekleństw, czyli złych życzeń<sup>4</sup>. Jedną z ważniejszych funkcji języka jest funkcja prezentatywna języka, która uzewnętrznia się w wypowiedziach nadawcy, informujących odbiorcę wypowiedzi na przykład o pochodzeniu, wykształceniu, wieku, pozycji społecznej osoby mówiącej lub piszącej.

Każda normalna istota ludzka jest potencjalnie zdolna do nauczenia się dowolnego języka, przy czym mowa rozwija się tylko u człowieka żyjącego w społeczności ludzkiej. Dziecko pozostające poza jej obrębem nigdy nie zdoła wytworzyć tego specyficznego systemu znaków. Zdolność do posługiwania się mową jest właściwością ludzką, próby nauczenia mowy zwierząt nie przyniosły rezultatów<sup>5</sup>.

---

<sup>3</sup> Językoznawcy wyodrębniają wiele innych jeszcze funkcji pełnionych przez teksty językowe; niektóre z nich omawia K. Polański, por. *Encyklopedia językoznawstwa ogólnego*, dz. cyt., hasło: „funkcje języka (mowy)”.

<sup>4</sup> Por. J.L. Austin, *Jak działać słowami*, w: tegoż, *Mówienie i poznawanie. Rozprawy i wykłady filozoficzne*, przekł. B. Chwedeńczuk, Warszawa 1993, s. 542-708.

<sup>5</sup> Psycholingwiści zajmujący się m.in. ontogenezą języka, czyli rozwojem mowy ludzkiej od narodzin człowieka do końca jego życia, poczynili sporo ustaleń dotyczących pochodzenia i rozwoju języka w ogóle, czyli jego filogenezy.

*Homo scribens*, czyli człowiek piszący, żył znacznie później, aniżeli *homo loquens* – pismo jako system znaków służący do utrwalenia lub zastąpienia języka mówionego (słuchowego) powstało kilka tysięcy lat temu. Prapismo ma swoje źródło w rysunku, piktogramy powstały na przykład w Ameryce Północnej, Afryce Południowej, w Oceanii jako odwzorowanie tego, co istniało w rzeczywistości w celu przekazania lub utrwalenia informacji. Z pisma piktograficznego (obrazkowego) wywodzi się pismo ideograficzne, w którym znaki odpowiadają pojęciom, zaś z ideogramów wywodzi się pismo alfabetyczne, a w nim litery odpowiadają fonemom, czyli dźwiękom mowy i ten system graficzny jest najbliższym odwzorowaniem mowy.

Język jest więc niezwykle fenomenem służącym do wymiany myśli oraz narzędziem działania. Dzięki niemu możliwe jest tworzenie arcydzieł literatury (Biblia, Homer, Szekspir, Rilke), mimo tysięcy lat użytkowania języka wciąż tworzone są w nim konstrukcje, których nikt wcześniej nie stworzył (skrzydlate słowa, sentencje i maksymy<sup>6</sup>), a także formy językowe poprawne gramatycznie, ale pozbawione sensu<sup>7</sup> lub odnoszące się do nieistniejącej rzeczywistości<sup>8</sup>. Zarazem jednak język, który nosi w sobie cechę nieskończoności, który jest najdoskonalszym sposobem porozumiewania się, narzędziem myślenia i działania, jest niejednokrotnie źródłem najrozmaitszych lęków. Celem niniejszego artykułu jest pokazanie tego, jakie lęki towarzyszą człowiekowi mówiącemu i piszącemu i wskazanie niektórych sposobów, które służą ich redukcji czy łagodzeniu. Według *Słownika psychologii* lęk to:

niejasny, nieprzyjemny stan emocjonalny charakteryzujący się przeżywaniem obaw, strachu, stresu i przykrości. Lęk jest często

---

<sup>6</sup> R.M. Rilke jest twórcą nieśmiertelnej frazy: *Wie ist das klein, womit wir ringen, was mit uns ringt, wie ist das gross* („To, z czym walczymy, jak jest małe, jak wielkie to, co walczy z nami”), R.M. Rilke, *Poezje*, wybrał, przełożył i postłowiem opatrzył M. Jastrun, Kraków 1987, s. 67.

<sup>7</sup> Jednym z najczęściej cytowanych przykładów zdań tego typu jest fraza N. Chomskiego: *Colorless green ideas steep furiously* („Bezbarwne zielone idee śpią wściekle”), por. N. Chomsky, *Syntactic Structures*, Paris 1957, s. 15, cyt. za: <[http://en.wikipedia.org/wiki/Colorless\\_green\\_ideas\\_sleep\\_furiously](http://en.wikipedia.org/wiki/Colorless_green_ideas_sleep_furiously)> (dostęp: 28.11.2010).

<sup>8</sup> Mocą swojej wyobraźni użytkownicy języka powołują do istnienia byty nieistniejące w rzeczywistości, nazywają je i przypisują im określone działania i właściwości (por. krasnoludki, syrenki, strzygi, czarownice).

przeciwstawiany strachowi ze względu na to, że (zazwyczaj, jak mówią niektórzy, bądź zawsze, jak utrzymują inni) lęk jest stanem pozbawionym obiektu, natomiast strach jest zawsze strachem przed czymś, kimś lub jakimś zdarzeniem<sup>9</sup>.

Odpowiednikiem polskiego wyrazu „lęk” używanym w psychologii jest angielski wyraz *anxiety*. Pisząc o jego etymologii, semantyce i pochodzeniu, autorzy *Encyclopedia of Psychology* stwierdzają:

Like its Latin original *anxietas*, *anxiety* commonly connotes an experience of varying blends of uncertainty, agitation and dread. The Latin usage included a suggestion of strangulation which is sometimes implied in the present-day connotation. The term was introduced into psychology when Freud (1894) described the anxiety neurosis as a syndrome distinct from neurasthenia. But its acceptance in the discipline did not become general until more than forty years later<sup>10</sup>.

Autorem znakomitej polskiej pracy na temat lęku jest wybitny psychiatra A. Kępiński, który opisuje w niej jego najróżniejsze rodzaje i odmiany. Są to lęki charakteryzowane za pomocą przymiotnika i należą do nich takie lęki, jak: anankastyczny, bezprzedmiotowy, biologiczny, depresyjny, dezintegracyjny, hipochondryczny, moralny, nerwiczny, oligofreniczny, psychoorganiczny, schizofreniczny, społeczny, urojeniowy oraz zamaskowany (w postawie terapeutycznej). A. Kępiński wyróżnia też lęki przed czymś (lęk przed chorobą psychiczną, chorym psychicznie, dezintegracją systemu informacyjnego, samotnością, chorym psychicznie), lęki czegoś (lęk nieznanego, sumienia)<sup>11</sup>. Wykaz tych określeń nie jest z pewnością kompletny, słowniki i encyklopedie psychologiczne oraz monografie z tego zakresu podają inne jeszcze typy lęków. Przedmiotem opisu w tym artykule będą niektóre lęki doświadczane przez *homo loquens* i *homo scribens* związane z posługiwaniem się przez niego mową i piśmem i należą do nich lęk lingwistyczny i jego odmiana, czyli lęk lingwistyczno-mityczny.

---

<sup>9</sup> A.S. Reber, *Słownik psychologii*, red. I. Kurcz, K. Skarżyńska, Warszawa 2000.

<sup>10</sup> *Encyclopedia of Psychology*, v. 1, ed. H.J. Eysenck, W. Arnold, R. Meili, London 1972, hasło: *anxiety*.

<sup>11</sup> Por. A. Kępiński, *Lęk*, Kraków 2002.

Leksem „lęk” funkcjonuje w naszym języku obok takich wyrazów, jak: niepokój, obawa, strach, panika, groza, przerażenie, bojaźń i w niektórych kontekstach są one synonimiczne. Rzeczownik „lęk” ma bardzo długi rodowód i intrygującą semantykę. Jak wiadomo, język polski należy do grupy języków słowiańskich, które miały wspólnego przodka – język prasłowiański, a ten z kolei wyodrębnił się z języka praindoeuropejskiego<sup>12</sup>. Jak podaje W. Boryś w swoim znakomitym słowniku etymologicznym, polski czasownik „lękać się”<sup>13</sup> wywodzi się od praindoeuropejskiego morfemu *\*lenk-* oznaczającego ‘zginać, krzywić’. Dał on początek prasłowiańskiemu czasownikowi *\*lękti, \*lęko*, który znaczył ‘giąć, krzywić; wyginać, naciągać, napinać’, od którego wywodzi się czasownik *lękatī* oznaczający pierwotnie ‘wyginać się, zginać się’, a następnie ‘wyginać się ze strachu, przerażenia’. Zmiana semantyczna, jaka zaistniała w tym wyrazie w okresie prasłowiańskim, to przejście od opisu konkretnego działania do opisu stanu psychicznego w powiązaniu z konkretnym zachowaniem. Istnienie czasownika „lękać się” jest potwierdzone w polskich tekstach już w XV wieku i na naszym gruncie oznaczało już tylko ‘bać się, odczuwać strach’, niepokoić się o coś’, a w języku staropolskim także ‘straszyć, wywoływać czyjś lęk, strach’. Rodzina wyrazowa, do której należy czasownik „lękać się” w najstarszych polskich tekstach (do XV w.) była bardzo rozbudowana i należały do niej takie wyrazy, jak: lękanie, lękawka, lękawy, lękliwy, lęknąć się, ląc się, przelęknąć się, ulęknąć się, zlęknąć się, lęknienie<sup>14</sup>. Rzeczownik „lęk” został w XVI wieku utworzony od czasownika „lękać się” i oznaczał ‘uczucie trwogi, obawę,

---

<sup>12</sup> Język praindoeuropejski to rekonstruowany na podstawie faktów historycznych język, z którego rozwinęły się języki indoeuropejskie. Praojczyzna Indoeuropejczyków to Europa Środkowa, w III tysiącleciu przed naszą erą na tym terenie ludność posługiwała się językiem praindoeuropejskim. Z niego wywodzi się język prasłowiański, będący w użyciu prawdopodobnie od 1500 r. p.n.e. do VII w. naszej ery. Praojczyzna Słowian jest przez wielu językoznawców lokalizowana na południe od Karpat w dorzeczu Wisły i górnego Dniepru. Język prasłowiański to rekonstruowany wspólny język pierwotnych Słowian. Por. *Encyklopedia językoznawstwa ogólnego*, dz. cyt., hasła: „praindoeuropejski język”, „prasłowiański język” oraz J. Strutyński, *Elementy gramatyki historycznej języka polskiego*, Kraków 2002, s. 19-20.

<sup>13</sup> W. Boryś, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Kraków 2005, hasło: „lękać się”.

<sup>14</sup> Por. *Słownik staropolski*, t. 1-11, red. S. Urbańczyk, Warszawa – Kraków 1953-2002.

strach'<sup>15</sup>. Zgodnie z popularnym obecnie słownikiem języka polskiego wydanych przez PWN wyraz lęk ma współcześnie dwa znaczenia. Lęk to 'uczucie trwogi, obawy przed czymś; strach'. To znaczenie zostało opatrzone kwalifikatorem *książ.* oznaczającym, że w codziennej mowie ten wyraz raczej nie jest używany. Leksykografowie odnotowali też znaczenie drugie tego leksemu i umieścili przy nim kwalifikator *psych.*, odnosząc jego semantykę do znaczenia używanego w psychologii: 'stan emocjonalny pojawiający się jako reakcja na zagrożenie, którego źródło nie jest dokładnie znane i któremu człowiek nie może się aktywnie przeciwstawić'<sup>16</sup>.

Lęki *homo loquens* i *homo scribens* to głównie uczucia wyznaczone wyrazami: lęk, niepokój, obawa, strach, groza, panika, przerażenie, bojaźń. Niektórych spośród tych stanów emocjonalnych doświadczają w mniejszym lub większym stopniu wszyscy użytkownicy języka, wiąże się to z jednej strony z faktem, iż czynności mówienia i pisanie podlegają nieustannej ocenie przez społeczność, której jesteśmy członkami, a z drugiej z wiarą w magiczną moc słowa, czyli z funkcją sprawczą pełnioną przez język.

## Lęk lingwistyczny

Lęki człowieka mówiącego i piszącego wynikają stąd, że mówione i pisane akty mowy poddawane są różnorodnym ocenom w zależności między innymi od tego, kim jest nadawca wypowiedzi, kim jest odbiorca, jaki kontekst sytuacyjny ma dana wypowiedź oraz jaką funkcję ma ona pełnić. Ten specyficzny rodzaj lęku związany z używaniem języka został przez psychologów nazwany komunikacyjnym i jest to

indywidualny poziom obawy lub niepokoju skojarzony albo z rzeczywistością, albo przewidywaną komunikacją z inną osobą lub osobami<sup>17</sup>.

---

<sup>15</sup> Por. W. Boryś, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, dz. cyt.

<sup>16</sup> Por. *Uniwersalny słownik języka polskiego*, t. 2, red. S. Dubisz, Warszawa 2003.

<sup>17</sup> *Encyklopedia psychologii*, red. W. Szewczuk, Warszawa 1998, hasło: „lęk komunikacyjny”.

Twórcą badań nad tym typem lęku jest amerykański uczonec James C. McCroskey<sup>18</sup>. Polski termin „lęk komunikacyjny” jest nieprecyzyjny, gdyż odnosić się może nie tylko do komunikacji językowej (*oral communications*), ale też do znaczenia: ‘związany z utrzymaniem łączności’ i wydaje się, że bardziej funkcjonalny jest termin „lęk lingwistyczny”. Można go zdefiniować następująco:

Lęk lingwistyczny to nieprzyjemny stan emocjonalny, który charakteryzuje się przeżywaniem niepokoju, strachu, stresu z powodu rzeczywistej lub przewidywanej komunikacji językowej.

Jego odmianą jest lęk lingwistyczno-mityczny związany z wiarą człowieka mówiącego i piszącego w sprawczą moc słowa. O tym typie lęku mowa będzie w drugiej części artykułu.

Językowy obraz lęku spowodowanego koniecznością wypowiedzenia się jest w polszczyźnie bardzo bogaty. Składają się nań takie na przykład zwroty i frazy, jak: mowę komuś odjęło ze strachu; ktoś oniemiał, osłupiał, oszalał ze strachu; z przerażenia zaczął się jąkać; ktoś ze strachu zacina się w mówieniu; ktoś nie może wydusić z siebie słowa; mówi drżącym głosem; zapanowała martwa cisza. W lęku świat przybiera formy groźne i przerażające, co wyraża przysłowie: Strach ma wielkie oczy.

Akty mowy mogą być fortunate lub nie w zależności od tego, czy spełniają one warunki fortunności (*felicity conditions*), o których pisali J.L. Austin oraz J.R. Searle<sup>19</sup>. Wypowiedzi *homo loquens* i *homo scribens* będą skazane na niepowodzenie na przykład wtedy, jeśli nie zna on języka społeczności, w której się znalazł. Lęki i frustracje takich osób zostały przedstawione w pisanych przez nich pamiętnikach, uwiecznione w literaturze (por. S. Mrozek, *Emigranci*). E. Hoffman, żydowska emigrantka, która przybyła z Krakowa do Stanów Zjednoczonych pisze:

Dostaję obsesji na tle słów. Zbieram je i gromadzę jak wiewiórka magazynująca orzechy na zimę. Jeśli ich wchłonę wystarczająco wiele, być może uda mi się wchłonąć język, uczynić go częścią

---

<sup>18</sup> Por. J.C. McCroskey, *Oral communications apprehension: A summary of recent theory and research*, „Human Communication Research” 4(1977). (Dane bibliograficzne cyt. za: *Encyklopedia psychologii*, dz. cyt., hasło: „lęk komunikacyjny”). W Polsce tym typem lęku zajmuje się W. Tłokiński, autor kilku prac z tego zakresu, wymienionych w przytoczonym hasle z *Encyklopedii psychologii*.

<sup>19</sup> Por. *Encyklopedia językoznawstwa ogólnego*, dz. cyt., hasło: „akt mowy”.

mejej psychiki i mego ciała. (...) Myśl o tym, że istnieją jakieś nieznane mi fragmenty języka napawa mnie lekkim przerażeniem [podkreślenie BS-B], jakby tego rodzaju luki były zagubionymi fragmentami świata lub mego umysłu – jakby pełnia świata i umysłu była równoznaczna z pełnią umysłu<sup>20</sup>.

Niepokój i lęk budzić może nie tylko język mówiony obcej społeczności, barierę nie do pokonania stanowią też może zapis graficzny tego języka (np. ideogramy chińskie czy japońskie). Niekiedy traumatyczne doświadczenia uniemożliwiają mówienie o nich. M. Głowiński, znakomity krytyk literacki, w wywiadzie udzielonym T. Torańskiej w roku 2005, wspominając swoje doświadczenia wojenne związane z prześladowaniem Żydów, mówił:

Los nauczył mnie: milcz zawsze wtedy, gdy mówienie nie stanowi konieczności absolutnej, mówienie, szczególnie o sobie może jedynie zaszkodzić<sup>21</sup>.

Określone wyrazy ewokują przeszłość i niekiedy powodują trudności w komunikowaniu się. M. Głowiński zalicza do nich wyrazy akcja, selekcja, likwidacja, które przywołują rzeczywistość wojenną i mówi:

Selekcja. Chyba najgorsze. Do dzisiaj nie mogę go spokojnie używać. Był upał. Środek lata. Wyselekcjonowano nas do wywózki, przygnano na Umschlagplatz, stały pociągi, wagony towarowe do Treblinki, był ścisk, zgoniono za wielu, nie wszystkich upchano, ktoś musiał zostać<sup>22</sup>.

Zdarza się i tak, że *homo loquens* pogrążony w stanie psychicznym graniczącym z autyzmem jest twórcą utworów literackich uznanych za doskonałe. Przykładem jest E. Dickinson (1830-1886), genialna poetka amerykańska, która wycofawszy

---

<sup>20</sup> E. Hoffman, *Zagubione w przekładzie*, przekł. M. Ronikier, Londyn 1995, s. 216.

<sup>21</sup> Por. <[http://polish-jewish-heritage.org./pol/05-06\\_Polskie\\_gadanie.htm](http://polish-jewish-heritage.org./pol/05-06_Polskie_gadanie.htm)> (dostęp: 28.11.2010).

<sup>22</sup> M. Głowiński w książce *Kręgi obcości. Opowieść autobiograficzna*, Kraków 2010, pisał nie tylko o tym, że jest Żydem, ale także o swojej orientacji homoseksualnej. Nie wszyscy jednak mają w sobie tyle odwagi, aby przyznawać się do tego, co może zaszkodzić ich wizerunkowi; niewykluczone, że każdy z nas skrywa sprawy, których nigdy nie ujawni z powodu żywionych lęków i obaw.

się z czynnego życia, tworzyła w samotności utwory, które miały przynieść jej pośmiertną sławę. Ostra krytyka być może była powodem zamilknięcia uznanego twórcy – A. Fredro (1793-1876), który nie publikował swoich utworów przez wiele lat prawdopodobnie z powodu niesprawiedliwych i okrutnych ataków krytyków. Niepokojów i lęków ligwistycznych doświadcza także dziecko obawiające się drwin z powodu wymowy (np. będącej wynikiem zaburzeń mowy) lub ujawniania swoich myśli, marzeń. J. Korczak pisze:

Pytałem się raz w klasie: czym kto chce być. – Jeden chłopiec powiedział:  
– Czarnoksiężnikiem.  
Zaczęli się śmiać. – Chłopiec zawstydził się i dodał:  
– Będę pewnie sędzią, jak mój tatuś; ale pan się przecież pytał, czym chcę być.

I taki właśnie śmiech, a potem i przezwiska uczą nieszczerości i ukrywania. Przecież każde marzenie jest jak bajka czarnoksiężska<sup>23</sup>.

Dziecko jest szczególnie narażone na zaburzenia mowy, będące wynikiem doznanych urazów psychicznych, lęków, traumy. Psychologowie niejednokrotnie opisywali zjawisko nagłej utraty mowy przez dziecko lub pojawienie się u niego jąkania. Często przyczyną zaburzeń tego typu jest gwałtowna utrata poczucia bezpieczeństwa, skrajnie ostra krytyka, doświadczenie przemocy fizycznej bądź psychicznej. Uczeń może cierpieć z powodu szczególnego rodzaju nerwicy lękowej zwanej nerwicą szkolną; jedną z jej przyczyn jest lęk odczuwany z powodu konieczności publicznego zabierania głosu w szkole. Nadłękliwość ucznia szczególnie w pierwszych klasach nauki szkolnej jest spowodowana niekiedy niedostatecznym poziomem opanowania trudnych fonemów, takich jak na przykład: [r], [š=sz], [ž=rz, ź], [č=cz], [ž=dž], co naraża je z jednej strony na deprecjację ze strony rówieśników, ale też na poważne trudności ortograficzne. W tej sytuacji jedynym sposobem pomocy jest wsparcie ze strony logopedy. Trudności młodego (i nie tylko młodego) *homo scribens* w posługiwaniu się kodem graficznym wynikają też stąd, że pismo fonetyczne, którym się posługujemy, jest nim w wielu

---

<sup>23</sup> J. Korczak, *Prawidła życia. Publicystyka dla dzieci*, w: J. Korczak, *Dzieła*, red. H. Kirchner, A. Lewin, S. Wołoszyn, M. Ciesielska, Warszawa 2003, s. 98.

wypadkach tylko z nazwy. Zgodnie z przyjętą zasadą pisma fonetycznego, w zasadzie jednej literze powinien odpowiadać jeden fonem. Skutkiem rozwoju fonetycznego języków z jednej strony, a konserwatyizmu ortografii (pisowni) z drugiej, są duże odchylenia od tej zasady.

Przykładem może być graficzny zapis samogłoski nosowej występującej na przykład w wyrazie „ida”. Fonetyczny zapis tej nosówki to [ɔ], pokazuje on, że samogłoska o wymawiana jest przez nas nosowo. Zapis graficzny jest mylący – jest świadectwem innego niż dziś sposobu wymawiania tej samogłoski nosowej. Polacy w wiekach od XIII do XV mieli tylko jedną samogłoskę nosową wymawianą jak nosowe *a*.

W zapisie graficznym „trąbka” także występuje *ą*, ale w tym wyrazie nie ma głoski nosowej, gdyż poprawna jego wymowa to [trompka]. Niekonsekwencje tego typu są powodem trudności ortograficznych uczniów. Problemy uczniów związane z niedostatecznym opanowaniem systemu językowego są różnorodne, dotyczą one na przykład konieczności przełączania kodu językowego w sytuacji, gdy w domu posługują się one gwara, a w szkole muszą używać języka ogólnopolskiego. Dotyczy to też dorosłych, którzy przybywają ze wsi do miasta. M. Kucala w artykule dotyczącym języka osób wyzbywających się gwary pisze, że ludzie ci uznają wyższość języka literackiego nad gwara i usiłują zastąpić to, co gwarowe, tym, co literackie<sup>24</sup>.

Tym, co różnicuje w sposób znaczący mowę Polaków w naszym kraju to regionalizmy i dialektyzmy. Regionalizmy językowe są cechami występującymi w części terytorium Polski w języku ogólnym i są akceptowalne z punktu widzenia poprawnościowego, zaś dialektyzmy to cechy gwar wiejskich, częściowo i miejskich nieakceptowane w języku ogólnym, literackim. Mowa, którą posługują się ludzie często zdradza ich pochodzenie, na przykład twarda wymowa *l* przed *i* w takich wyrazach, jak: !pluralizm !polytyczny, !lypa, !lyst, !malyny<sup>25</sup> obejmuje Mazowsze i Kaszuby oraz tereny, na których się zaznaczają wpływy mazowieckie. Ta i inne cechy językowe zdradzają pochodzenie

---

<sup>24</sup> Por. M. Kucala, *O słownictwie ludzi wyzbywających się gwary*, w: *Polszczyzna dawna i współczesna. Studia i szkice*, Kraków 2000, s. 336-337.

<sup>25</sup> Wykrzyknikiem opatrzone są niepoprawne realizacje fonetyczne wyrazów pluralizm polityczny, lipa, list, maliny.

użytkowników języka, o czym obszernie pisze M. Kucała<sup>26</sup>. Nadawca wypowiedzi nie zawsze jest dumny ze swego pochodzenia, tak jak są górale podhalańscy czy Ślązacy bądź Kaszubi; wielu mieszkańców wsi nęka lęk przed deprecjacją ze względu na wiejskie pochodzenie i ten niepokój ma swoje źródło w tym, że nie wszędzie kultywowana była wartość „małych ojczyzn”.

Spora grupa użytkowników języka żywi obawy dotyczące poprawności językowej. Są to redaktorzy, korektorzy, dziennikarze, studenci, nauczyciele, osoby występujące publicznie, ale też zwykli, przeciętni Polacy dbający o poprawność swoich wypowiedzi mówionych czy pisanych. Niepokoje związane z użyciem właściwej formy dotyczą właściwego doboru środków językowych, poprawnej wymowy, odmiany nazw własnych i liczebników, frazeologii, ortografii, interpunkcji. W celu poprawnego posługiwania się językiem należy przestrzegać normy językowej, czyli zbioru społecznie zaakceptowanych jednostek językowych i zasad posługiwania się nimi. Nieprzestrzeganie tych zaleceń jest równoznaczne z popełnieniem błędu językowego. Norma ma swoje źródło w uzusie, czyli społecznym zwyczaju używania określonych środków językowych. Błędem jest niezasadnione wyroczenie przeciwko społecznie obowiązującej normie, osobom, które je popełniają, grozi śmieszność i społeczne lekceważenie. Sposób mówienia, umiejętność formułowania myśli, zasób słownictwa świadczą o poziomie intelektualnym człowieka, o czym pisze E. Kołodziejek<sup>27</sup>. Dowodem na to, że użytkownicy języka chcą poprawnie mówić i pisać jest wielka popularność wydawnictw poprawnościowych, w tym słowników poprawnej polszczyzny, słowników ortograficznych, wyrazów obcych<sup>28</sup>, licznych opracowań językoznawczych z zakresu

---

<sup>26</sup> Por. M. Kucała, *Twoja mowa cię zdradza. Regionalizmy i dialektyzmy języka polskiego*, Kraków 1994.

<sup>27</sup> Por. E. Kołodziejek, *Poprawna polszczyzna w praktyce. Poradnik dla tych, którzy chcą dobrze mówić i pisać po polsku*, Szczecin 1998, s. 13-17.

<sup>28</sup> Renomę zyskały sobie szczególnie wydawnictwa leksykograficzne PWN, do których należą m.in. najnowsze słowniki zwane „wielkimi”: *Wielki słownik poprawnej polszczyzny PWN*, red. A. Markowski, Warszawa 2007, *Wielki słownik wyrazów obcych PWN*, red. M. Bańko, Warszawa 2005, *Wielki słownik ortograficzny PWN z zasadami pisowni i interpunkcji*, red. E. Polański, Warszawa 2006. Niektóre dane ze swoich słowników PWN udostępnia on-line na swojej stronie internetowej.

kultury języka autorstwa takich językoznawców, jak J. Miodek<sup>29</sup> czy A. Markowski<sup>30</sup>. W roku 1996 przez Prezydium Polskiej Akademii Nauk została powołana Rada Języka Polskiego. Wydaje ona opinie we wszelkich sprawach dotyczących używania języka polskiego w komunikacji publicznej. Wydawane są czasopisma językoznawcze, w których podawane są między innymi porady językowe, należy do nich krakowski „Język Polski” oraz warszawski „Poradnik Językowy”. Państwowe Wydawnictwo Naukowe uruchomiło internetową poradnię językową i z rozstrzygnięć poprawnościowych udzielanych przez wybitnych językoznawców skorzystać może każdy użytkownik Internetu zainteresowany kulturą żywego słowa. Wynikiem lęku przed popełnieniem błędu językowego jest używanie form hiperpoprawnych. Przykłady hiperyzmów to wymawianie samogłoski nosowej [ę] na końcu wyrazu lub przed innymi spółgłoskami niż szczelinowe. Hiperpoprawność językowa występuje też na przykład wtedy, gdy nadawca używa w mianowniku liczby pojedynczej formy Rzeczpospolita zamiast rzeczpospolita. Hiperyzm ten powstaje jako wynik wyrównania mianownika do form przypadków zależnych (dopełniacz rzeczpospolitej, celownik rzeczpospolitej). Innym przykładem jest wyraz !rampart (= lampart) wyartykułowany przez pięcioletnią Kasię, potrafiącą bez trudu wymówić głoskę [l], która właśnie przyswoiła sobie poprawną wymowę głoski [r] i sądzi, że wszystkie [l] należy wymawiać jako [r].

Od lęków natury językowej nie są wolni też językoznawcy wyczuleni na sprawę poprawności swojego języka, ale też zwracający uwagę na to, jakim językiem posługują się jego użytkownicy. Obecnie uwagę lingwistów zwraca brutalna walka polityczna w mediach, obecne w niej inwektywy, językoznawcy sporo piszą też z niepokojem o zjawisku anglomanii.

Osobnym zagadnieniem związanym z tematem tego artykułu jest sprawa oceniania uczniów, studentów i pracowników naukowych na podstawie przedstawionych prac pisanych oraz wypowiedzi ustnych. Ocenione pozytywnie prace i wypowiedzi ustne są podstawą promocji do wyższych klas, zdania matury, otrzymania stopnia czy tytułu naukowego. Nauczyciele często

---

<sup>29</sup> Por. np. J. Miodek, *Słowo jest w człowieku. Poradnik językowy*, Wrocław 2007.

<sup>30</sup> Por. A. Markowski, *Język polski. Poradnik prof. Markowskiego. Problemy językowe i gramatyczne współczesnego Polaka*, Warszawa (bez roku wydania).

nie zdają sobie sprawy z tego, z jakim napięciem uczniowie czy studenci oczekują poprawionych przez nich sprawdzianów, testów, klasówek i niejednokrotnie odsuwają daleko w czasie omawianie ich wyników. Praktyką powinno być takie zorganizowanie własnej pracy, aby na następnych zajęciach po sprawdzenie przedstawić jego wyniki. Lęk przed otrzymaniem negatywnej oceny jest często stanem długotrwałego napięcia i wynika on też z tego, że taka ocena pozbawia oczekiwanych przywilejów, gdy na przykład zdana matura uprawnia do studiowania na wyższej uczelni, a uzyskana habilitacja stwarza na przykład możliwość prowadzenia samodzielnych badań. Prace naukowe pisane w celu otrzymania stopnia czy tytułu naukowego są poddawane niekiedy ostrej autocenzurze piszącego, mającej swoje źródło w lęku przed zakładaną surową czy stronniczą oceną recenzentów. Zadanie egzaminatorów i recenzentów powinno w tym względzie sprowadzać się do redukcji poziomu stresu u egzaminowanych, przy czym jest to zadanie bardzo trudne i często niewykonalne.

Inne zagadnienie związane z prezentowanym tematem dotyczy tego, iż wypowiedź mówiona czy pisanie może pełnić funkcję terapeutyczną. Spisywanie własnych wspomnień związanych z przebywaniem w łagrach, obozach zagłady, na emigracji to sposób na łagodzenie napięć i lęków wewnętrznych, niekiedy też sposób na uwolnienie się od nich. Z kolei lektura wielkiej literatury może przynosić ukojenie osobom pełnym lęku i frustracji. B. Bettelheim analizował pod tym kątem niektóre utwory dla dzieci i stwierdził, że

baśnie dają do zrozumienia, że pomyślne, pełne satysfakcji życie dostępne jest każdemu, mimo życiowych przeciwności – lecz jedynie wówczas, gdy nie ucieka się przed pełnymi niebezpieczeństwami życiowymi zmaganiem, bo tylko one pozwalają odkrywać nasze prawdziwe „ja”. Opowieści te przekazują dziecku obietnicę, że jeśli zdobędzie się na odwagę, aby tego rodzaju poszukiwania – pełne trwóg i prób – podjąć, wesprą je dobre moce i odniesie zwycięstwo. Przynoszą one również przestrożę, że kto jest zbyt lękliwy i małego serca, by dla odnalezienia siebie narazić się na niebezpieczeństwo, ten będzie wiódł egzystencję jałową – o ile nie spotka go jeszcze gorszy los<sup>31</sup>.

---

<sup>31</sup> B. Bettelheim, *Cudowne i pożyteczne. O znaczeniach i wartościach baśni*, Warszawa 1996, s. 50.

## Lęk lingwistyczno-mityczny

Współczesny człowiek nie zawsze uświadamia sobie, że język, którego używa, ma tradycję trwającą tysiące lat, i że używane przez niego wyrazy i konstrukcje wyrazowe są niejednokrotnie śladem dawnych wierzeń i związanych z nimi nadziei, a także lęków i niepokojów. W człowieku drzemie skłonność do archaicznego, magicznego myślenia i ma ona charakter lękotwórczy. Ten specyficzny lęk związany z dawnym sposobem postrzegania świata można nazwać lękiem mitycznym. Przejawia się on na wiele różnych sposobów; jego wyrazem są zabobony, przesady, czynności magiczne, ale też zabiegi słowne mające w przekonaniu użytkowników moc stwórczą. Od niepamiętnych bowiem czasów *homo loquens*, a później i *homo scribens* towarzyszyło przeświadczenie, że istoty nadprzyrodzone, kapłani, madzy, czarownicy, a czasem i zwykli ludzie mają moc przekształcania realnej rzeczywistości za pomocą słowa, które uznane było przez nich za czynnik zasadniczy działania, skuteczny pod warunkiem, że było należycie wypowiedziane. Tego typu zabiegi werbalne o charakterze performatywnym człowiek wykonywał zarówno w obrębie magii, jak i religii i lęk, który mu towarzyszył (niekiedy towarzyszy nadal) to lęk lingwistyczno-mityczny, będący odmianą lęku lingwistycznego. Przeszło sto lat temu zwrócił na to uwagę znany językoznawca J. Karłowicz, pisząc, iż ludzie pierwotni, wierząc w czarodziejską potęgę słów, używali ich w dobrym celu, wypowiadając błogosławieństwa, dobre życzenia, zamawiając choroby lub w złym, kiedy posługiwali się klątwami, zaklęciami, przekleństwami. Wiara ta przetrwała do dziś i jak stwierdza autor:

Długie lata upłyną, zanim przestaniemy pozdrawiać się wzajemnie, wieszować, życzyć sobie, kląć i złożyć. Nie prędko wyłamiemy się spod czaru wierzeń, które odziedziczamy razem z krwią i kośćmi przodków<sup>32</sup>.

O tym czynnościowym aspekcie języka pisał też między innymi B. Malinowski, stwierdzając, iż

---

<sup>32</sup> J. Karłowicz, *O człowieku pierwotnym. Siedm odczytów*, Lwów 1903, s. 104-105, 118.

w każdej społeczności, zarówno wśród Trobriandczyków, jak i wśród nas, istnieje wiara, że słowo wypowiedziane w określonych okolicznościach ma moc sprawczą, wiążącą (...) <sup>33</sup>.

Na performatywną funkcję języka sakralnego zwraca uwagę również Z. Zdybicka, stwierdzając, że:

zawiera [on] większość wypowiedzi mających na celu nie tyle stwierdzenie faktów, ile dokonywanie pewnych aktów, jak np. formuła: „ja ciebie chrzczę”. Język religii, jako określony sposób zachowania się ludzi, stanowi wyraz gotowości poddania się Bogu, Jego rozkazom i poleceniom <sup>34</sup>.

I. Bajerowa i J. Puzynina, definiując język religijny, wymieniają pięć jego charakterystycznych cech. Obok religijnej tematyki, częstego udziału w akcie mowy czynnika nadprzyrodzonego, wymiaru wspólnotowego i powiązania ze znakami niejęzykowymi w obrzędach religijnych, wskazują także na moc twórczą wypowiedzi religijnych, która przejawia się w zaklęciach, egzorcyzmach czy formułach sakramentów w Kościele katolickim. Autorki podają konkretne przykłady takich wypowiedzi:

Rozkaźniki (...) służą także do wyrażania zaklęć, błogosławieństw i in. aktów mowy o mocy twórczej (zgiń, przepadnij, niech was Bóg błogosławi) oraz wiążących się z powitaniem, pożegnaniem, życzeniami („szczęść Boże, Bóg zapłać, niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.) Akty o mocy twórczej są też wyrażane przy użyciu trybu oznajmującego („ja ciebie chrzczę”) <sup>35</sup>.

Są to konstrukcje bardzo zróżnicowane pod względem semantycznym ze względu na to, że mają one charakter pozytywny lub negatywny <sup>36</sup>. Performatywy pozytywne to akty językowe

---

<sup>33</sup> B. Malinowski, *Dzieła*, t. 5, *Ogrody koralowe i ich magia. Studium metod uprawy ziemi oraz obrzędów towarzyszących rolnictwu na wyspach Trobrianda. Język magii i ogrodnictwa*, red. A.K. Paluch, przekł. B. Leś, Warszawa 1987, s. 102-103.

<sup>34</sup> Z.J. Zdybicka, *Człowiek i religia. Zarys filozofii religii*, Lublin 1977, s. 161.

<sup>35</sup> I. Bajerowa, J. Puzynina, hasło: „język religijny II. Aspekt filologiczny”, w: *Encyklopedia katolicka*, t. 8, red. A. Szostka, B. Miguta, E. Gigilewiczka, Lublin 2000.

<sup>36</sup> Pozytywne i negatywne performatywy wyekscerpowane z twórczości konkretnego twórcy zostały przedstawione w pracy: B. Sieradzka-Baziur, *Między błogosławieństwem a przekleństwem. Zagadnienia języka religijnego w twórczości Jana Kasprowicza*, Kraków 2006, s. 131-294.

mające w przekonaniu nadawcy moc twórczą powodującą coś dobrego dla kogoś lub czegoś. Do tej grupy należą performatywy modlitewne, błogosławieństwa, życzenia, egzorcyzmy, toasty, wivaty i formuły grzecznościowe. W tej grupie pozytywnych aktów mowy znajduje się także modlitwa, w tym modlitwa prośby, która w niektórych sytuacjach jest wyrazem lęku osoby kierującej swe wypowiedzi do Boga. Wypowiadanie słów modlitwy w jakiejś intencji jest w przekonaniu wierzącego działaniem, bo modląc się, człowiek nakłania Boga do interwencji. Zgodnie z przekonaniem osoby wierzącej modlić się w intencji kogoś, to robić coś dobrego dla niego. Wyraża to na przykład taka fraza: Pomodlę się za ciebie. W sytuacji beznadziejnej mówi się: Pozostała nam już tylko modlitwa. Językowy obraz modlitwy tworzy też na przykład zwrot przypuścić szturm modlitewny do Boga, gdzie modlitwa konceptualizowana jest w kategoriach odnoszących się do wojny. Wypowiedź taka ma charakter performatywny, gdyż ma na celu spowodowanie reakcji Istoty Najwyższej. Powszechne jest przekonanie, że wiele osób modli się tylko wówczas, gdy inne środki działania zawodzą, co oddaje popularny związek frazeologiczny: jak trwoga to do Boga.

Innym typem performatywnych, pozytywnych aktów mowy są formuły honoryfikatywne (formy adresatywne), stwarzające w akcie komunikacji językowej kontakt między nadawcą a odbiorcą. Należą do nich między innymi powitalne i pożegnalne zwroty grzecznościowe. O formułach tych pisze między innymi E. Grodziński, stwierdzając, że performatywny charakter takich formuł, jak: Dzień dobry, Dobry wieczór, Dobranoc, Do widzenia, Pozdrawiam, Gratuluję, Witam, Żegnam, Dziękuję, Przepraszam, Składam życzenia, Składam kondolencje – tkwi w tym, że stwarzają one „atmosferę grzecznościową”<sup>37</sup>. Bardzo często w strukturze semantycznej tych konstrukcji tkwią „dobre życzenia” składane ich adresatowi, ale z upływem czasu formy te zleksykalizowały się, zatraciły swój pierwotny charakter na przykład życzenia dobrego dnia, dobrej nocy, ponownego spotkania i tak dalej. G. van der Leeuw w *Fenomenologii religii* zauważa jednak, że nawet współcześnie użytkownicy języka skłonni są zauważać w tych formułach coś więcej i pisze:

---

<sup>37</sup> Por. E. Grodziński, *Wypowiedzi performatywne. Z aktualnych zagadnień filozofii języka*, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk 1980, s. 90.

Ten, kto mówi, nie posługuje się po prostu znakami, lecz wykracza poza siebie, a padające słowo rozstrzyga sprawy. Gdy mówię komuś po prostu „dzień dobry”, to muszę wyjść z mej skrytości, stanąć przed nim i przekazać jego życiu nieco swej własnej mocy czynienia dobra i zła<sup>38</sup>.

I dodaje, iż codzienne życie, kontakty z innymi ludźmi są w wielu sensach nacechowane „mistycznie”. I tak na przykład Grecy uważali władcę i obcego za przedmiot bojaźni, która wymaga zachowania dystansu. Obcy, będący nosicielem nieznannej mocy, to znaczy takiej, której należy się podwójnie obawiać, był traktowany tak samo, jak wróg.

Można go zabić, jeśli jest się w stanie, lub też powitać, ale w żadnym razie nie wolno jego przyścia i odejścia potraktować obojętnie. Dlatego pozdrowienie jest aktem religijnym, który odprowadza pierwsze uderzenie mocy; dlatego też do pozdrowienia włącza się niekiedy imię boże lub wiąże się je z jakąś uspokajającą mocą (sem. „pokój z tobą”, franc. *adieu*, niem. *Grüssgott*)<sup>39</sup>.

K. Ożóg zwrócił uwagę na to, że cechą charakterystyczną formuł powitalnych i pożegnalnych realizowanych za pomocą życzeń jest tendencja do maksymalnego skrótu. Oto przykłady takich eliptycznych form: dzień dobry = życzę ci dobrego dnia; dobry wieczór = życzę ci dobrego wieczoru, dobranoc = życzę ci dobrej nocy; powodzenia = życzę ci powodzenia; najlepszego = wszystkiego najlepszego = życzę ci wszystkiego najlepszego<sup>40</sup>.

Tradycyjne formuły grzecznościowe używane w społecznościach wiejskich miały niejednokrotnie religijny charakter i były one wyrazem odczuwania przez nadawców bojaźni Bożej. J. Kaś i K. Sikora omówili skonwencjonalizowane zwroty grzecznościowe notowane w środowiskach wiejskich wybranych miejscowości Małopolski południowej, wychodząc od ogólnego stwierdzenia, że „reguły współżycia społecznego w środowiskach wiejskich oparte były na zasadach religijnych”. Formuły rytualne pełniły podwójną funkcję, jedna z nich to uszanowanie człowieka, druga to uczczenie Boga. „Wszystkie bowiem wartości kultywowane

---

<sup>38</sup> G. Leeuw van der, *Fenomenologia religii*, Warszawa 1978, s. 448.

<sup>39</sup> Por. tamże, s. 78-79.

<sup>40</sup> K. Ożóg *Zwroty grzecznościowe współczesnej polszczyzny mówionej*, Warszawa – Kraków, 1990, s. 26.

w tradycyjnych społecznościach wiejskich są funkcją hołdu dla Istoty Najwyższej”<sup>41</sup>.

Wiele spośród tych tradycyjnych powitalnych i pożegnalnych zwrotów grzecznościowych wyszło z użycia. Wydawać by się mogło, że pozbawione są już zupełnie elementu życzeniowego, i że nie uwidacznia się w nich nic z dawnego lęku przed Obcym.

Ale bywa i tak, że użycie określonego zwrotu grzecznościowego może przesądzać o losie człowieka, o czym pisze R. Kapuściński w epickim reportażu z Angoli ogarniętej bratobójczą wojną domową:

Teraz musimy zebrać w sobie całą odwagę, żeby powiedzieć jedno słowo, które zdecyduje o naszym życiu lub śmierci:

– Camarada!

Jeżeli posterunkowi są ludźmi Agostinho Neto, którzy pozdrawiają się słowem – camarada, będziemy żyć. Ale jeśli okażą się ludźmi Holdena Roberto lub Jonasa Savimbi, którzy wołają na siebie – irmao (bracie), dotarliśmy do kresu naszej ziemskiej egzystencji. Za chwilę zapędzą nas do roboty: będziemy kopać własny grób. Przy starych, osiadłych posterunkach powstają małe cmentarze tych, którzy nie mieli szczęścia pozdrowić posterunkowych właściwym słowem. Ale, powiedzmy, tym razem los okazał się dla nas łaskawy<sup>42</sup>.

R. Kapuściński opisał sytuację ekstremalną<sup>43</sup> dotyczącą użycia formy grzecznościowej decydującej o przyznaniu komuś dalszego prawa do życia. Ale nawet w typowych sytuacjach dnia codziennego sprawa użycia odpowiednich zwrotów grzecznościowych nie jest sprawą błahą. W poradnikach językowych występują często negatywne oceny dotyczące czyjegoś zachowania językowego, mówi się o tym, że jakieś wypowiedzi są „niestosowne”, „niegrzeczne”, „nie na miejscu”. Przekroczenie norm

---

<sup>41</sup> J. Kaś, K. Sikora, *Konwencjonalne zwroty grzecznościowe w gwarach (na przykładzie kilku gwar Małopolski południowej)*, „Etnolingwistyka” 6(1994), s. 83-84, 91.

<sup>42</sup> R. Kapuściński, *Jeszcze dzień życia*, Warszawa 2008, s. 39.

<sup>43</sup> Umiejętność wypowiadania modlitw po polsku w czasie wojny mogła decydować o przeżyciu. Żydzi, których próbowano uratować od zagłady uczeni byli modlitw *Ojcze nasz* i *Zdrować Maryjo* po polsku, gdyż umiejętność wypowiadania tych modlitw świadczyła o tym, że osoby modlące się w ten sposób są Polakami i chrześcijanami. Ale błogosławieństwo rozumienia języka w sytuacji zagrożenia życia może stać się też przekleństwem, stąd konieczność szyfrowania danych, grypsowania, szukania pozasłownych form porozumiewania się.

regulujących językowe zachowania grzecznościowe wywołuje sankcje w postaci narażenia się na miano osoby niewychowanej, niewykształconej, człowieka nieokrzeseanego i dlatego użytkownicy języka obawiają się ich złamania. Lęk *homo loquens* jest wynikiem poczucia własnej niekompetencji w tym zakresie, ma to miejsce szczególnie wtedy, gdy znajdzie się on w nowym środowisku językowym, zwłaszcza obcym pod względem kulturowym. *Homo scribens* z kolei obawia się niekiedy pisania listów, obecnie e-mailowych, ale też podań, życiorysów, jego obawy związane są ze zmieniającymi się konwencjami w tym zakresie. Jest to zagadnienie bardzo rozległe, w tym miejscu warto wspomnieć o zwrotach grzecznościowych w e-mailach. W liście tradycyjnym użytkownicy używali takich zwrotów grzecznościowych, jak: Szanowna Pani!, Szanowny Panie Profesorze!, Kochana Marto!, Drogi Piotrze!, różnicując je ze względu na stopień zażyłości łączącej interlokutorów. Obecnie bardzo popularny stał się zwrot „Witam”, używany w komunikacji bezpośredniej, ale częściej listowej. Nie znajduje on obecnie aprobaty językoznawców ze względu na to, iż jest to zwrot oceniany jako niestosowny. M. Marcjanik zwraca uwagę na to, że użycie powitalnej formy „Witam” zakłada nierównorzędną relację między rozmówcami, z czego nadawcy wypowiedzi internetowej nie zawsze zdają sobie sprawę. „Witam” może powiedzieć osoba starsza do młodszej, usytuowana wyżej do niżej usytuowanej (np. przełożony do podwładnego, wykładowca do studenta, ale nie odwrotnie)<sup>44</sup>. Ślady dawnych wierzeń występują nie tylko w zwrotach grzecznościowych, ale też w nazwach własnych. Staropolskie imiona dwuczłonowe miały niegdyś charakter życzący, zawierały treści wyrażające jakąś dodatnią cechę lub pomyślną wróżbę skierowaną ku przyszłości dziecka nazwanego danym imieniem, na przykład Bogumiła = (niech będzie) miła Bogu<sup>45</sup>. Niekiedy jednak imiona staropolskie są wyrazem lęku, niepokoju o przyszłość dziecka. M. Malec pisze:

Imiona z przeczeniem typu Nielub (...) mogą być interpretowane jako derywaty od imion podstawowych o treści pozytywnej, np. Nielub: Lubomir, utworzone w celach magicznych, dla ukrycia

---

<sup>44</sup> Por. M. Marcjanik, *Mówimy uprzejmie. Poradnik językowego savoir-vivre'u*, Warszawa 2009, s. 43, 226-227.

<sup>45</sup> Por. M. Malec, *Imiona*, w: *Polskie nazwy własne. Encyklopedia*, red. E. Rzetelska-Feleszko, Kraków 2005, s. 100.

metodą zaprzeczenia właściwego imienia, a z nim osobowości jego nosiciela, przed złymi demonami<sup>46</sup>.

Drugą grupę aktów mowy o funkcji sprawczej tworzą performatywy negatywne, czyli akty językowe mające w przekazaniu nadawcy moc twórczą powodującą coś złego dla kogoś lub czegoś (przekleństwa) lub mogącą spowodować coś złego (przekleństwa warunkowe, czyli przysięgi). Wyrażenie „życzenie negatywne” można synonimicznie nazywać złym życzeniem, złorzeczeniem bądź przekleństwem. A. Engelking tego typu wypowiedzi nazywa klątwą i opisuje je za pomocą formuły: „mocy, spraw, że(by) ktoś (coś) zrobił «sobie» coś (złego)”<sup>47</sup>. Klątwa to też odmiana przekleństwa odnoszącą się do prawa kościelnego. Była ona środkiem dyscyplinarnym i wychowawczym, rodzajem kary obejmującym wykluczenie od przyjmowania sakramentów lub ze społeczności wiernych.

Wiara w magiczną moc słowa towarzyszyła ludziom społeczeństw pierwotnych, utrzymywała się długo w społecznościach wiejskich, ale i dziś niektóre wypowiedzi są niekiedy wyrazem lęku przed wypowiedzeniem złego życzenia. Na przestrzeni wieków klątwy i przekleństwa zmieniły jednak swoją funkcję, o czym pisze R. Przybylska, zwracając uwagę na przekształcenie się „złego życzenia” w wyraz negatywnych emocji<sup>48</sup>. Współczesne polskie przekleństwa i wulgaryzmy odnotowuje w swoim słowniku M. Grochowski<sup>49</sup>. Według autora przekleństwa i wulgaryzmy są jednostkami leksykalnymi, za pomocą których mówiący może w sposób spontaniczny ujawniać swoje emocje względem czegoś lub kogoś<sup>50</sup>. Użytkownicy języka raczej już nie wierzą w to, że przekleństwo rzucone na kogoś może spowodować coś złego, niemniej jednak używanie przekleństw i wulgaryzmów powoduje łamanie norm grzecznościowych i przekroczenie tabu, gdyż te jednostki leksykalne objęte są społecznym zakazem

---

<sup>46</sup> Tamże, s. 101.

<sup>47</sup> A. Engelking, *Klątwa. Rzecz o ludowej magii słowa*, Wrocław 2000, s. 221-223.

<sup>48</sup> Por. R. Przybylska, *Co się komu „ciśnie na usta”, czyli o pewnym typie wyrażen ekspresywnych*, „Język Polski” 5(1986)66, s. 348.

<sup>49</sup> Por. M. Grochowski, *Słownik polskich przekleństw i wulgaryzmów*, Warszawa 2003.

<sup>50</sup> Por. tamże, s. 17-19.

wypowiadania. Wyrazem lęku przed złamaniem tabu, które się do nich odnosi jest używanie eufemizmów, czyli wyrazów zastępujących leksemy o przykrej treści innymi, łagodniejszymi. A. Dąbrowska zebrała polskie formy tego typu, tworząc słownik eufemizmów polskich, jego zasadniczy cel to „danie narzędzia do zwalczania tzw. chamstwa językowego”<sup>51</sup>.

Innym negatywnym performatywem obok przekleństwa jest przysięga, czyli „uroczyste zapewnienie o prawdziwości tego, co się mówi, wypowiedzane zwykle w słowach ustalonych zwyczajowo”<sup>52</sup>. Przysięga jest warunkowym przekleństwem skierowanym przeciwko samemu sobie i można je opisać za pomocą formuły:

- mówię prawdę
- jeśli mówię nieprawdę, niech ukarze mnie sacrum (moc).

G. van der Leeuw pisze, iż przysięga:

prowadzi (...) w dziedzinę fenomenologii prawa, ale częściowo – i ze swej istoty – należy do religii. Przysięga to działające automatycznie słowo mocy, które przysięgającego poświęca tej mocy, jeśli się jego wypowiedź nie potwierdzi<sup>53</sup>.

Ludzie wierzyli i nadal wierzą, że składanie przysięgi dotyczącej przyszłości, to nakładanie na siebie obowiązku, złamanie danego słowa wiąże się z karą Bożą, gdyż przysięga jest postrzegana jako święta. Restrykcje pociąga za sobą też fałszywe składanie świadectwa w jakiejś sprawie; krzywoprzysięstwo jest surowo karane i z tego właśnie powodu wypowiedzanie słów przysięgi jest dla *homo loquens* źródłem swoistego lęku o charakterze mitycznym. Sens instrumentalny przysięgi jest motywowany wiarą w magiczną moc słów, w to, że poprzez ich wypowiedzanie można sprowadzić na siebie nieszczęście.

W artykule zostały podane różne rodzaje lęków i niepokojów związanych z używaniem języka. Należą do nich lęki przed sankcją, karą, ośmieszeniem, deprecjacją społeczną, ale też obawy natury religijnej tkwiące w naszej podświadomości. Jedne z nich dotyczą tego, że wypowiedzi *homo loquens* i *homo scribens* są

---

<sup>51</sup> A. Dąbrowska, *Słownik eufemizmów polskich, czyli w rzeczy mocno, w sobie łagodnie*, Warszawa 1998, s. 10.

<sup>52</sup> *Słownik języka polskiego*, t. 2, red. M. Szymczak, Warszawa 1994, hasło: „przysięga”.

<sup>53</sup> G. van der Leeuw, *Fenomenologia religii*, dz. cyt., s. 453-454.

poddawane nieustającej ocenie, w tym autocenzurze, inne wiążą się z dawną lub wciąż kultywowaną wiarą w sprawczą moc słowa. Umiarkowany poziom lęku może mieć działanie motywujące, ale silny lęk działa na człowieka destrukcyjnie. A. Kępiński pisze o tym w sposób następujący:

Lęk zacieśnia i zniekształca obraz otaczającego świata (...). W lęku człowiek się kurczy, ucieka przed otaczającym go i naciskającym na niego światem<sup>54</sup>.

Aktywne uczestnictwo w życiu oznacza przezwycięzenia lęku. Użytkownik języka powinien walczyć ze swoimi lękami, ale zarazem podchodzić z empatią do niepokojów innych osób mówiących i piszących. Empatyczne podejście do drugiego człowieka zmniejsza odczuwanie przez niego uczuć negatywnych, w tym lęku. W. Okoń stwierdza:

Zmniejszenie lub likwidowanie niepokojów polega przede wszystkim na usuwaniu jego przyczyn oraz na udzielaniu pomocy, zwłaszcza dzieciom, w pokonywaniu trudności i w zapewnianiu im poczucia bezpieczeństwa<sup>55</sup>.

A. Kępiński jest przekonany, że można pokonać różnorodne lęki tkwiące w człowieku – jednym ze sposobów walki z nimi jest zdobycie się na odwagę wytworzenia dystansu w stosunku do sytuacji zagrożenia, który można osiągnąć dzięki zmysłowi humoru bądź dzięki przyjęciu postawy transcendentnej. Dystans ten działa porządkująco na hierarchię wartości, maleje poczucie dezintegracji, a wraz z nią różne rodzaje lęków (w tym też z pewnością lęki związane z używaniem języka)<sup>56</sup>. A. Kępiński podsumowuje swoje ustalenia następująco:

Obie postawy dzięki tkwiącej w nich miłości do świata rozrywają więzy lęku i człowiek za Psalmistą może powiedzieć: *Disrumpisti vincula mea* (rozerwałeś moje kajdany, Ps 115). Czuje się znów wolny, ma świat przed sobą, świat, który go pociąga swą różnorodnością barw i form, swoją wieczną zmiennością, nieprzezwidzialnością i tajemnicą<sup>57</sup>.

---

<sup>54</sup> A. Kępiński, *Lęk*, dz. cyt., s. 281.

<sup>55</sup> W. Okoń, *Nowy słownik pedagogiczny*, Warszawa 2007, hasło: „niepokój”.

<sup>56</sup> Por. A. Kępiński, *Lęk*, dz. cyt., 296-298.

<sup>57</sup> Tamże, s. 298.

Lęki *Homo loquens* i *homo scribens* wynikają z jego skłonności do archaicznego myślenia oraz związane są z osądzaniem przez innych. Niewątpliwie postawa dystansu pozwala zredukować najróżniejsze niepotrzebne lęki. Niemniej jednak istotne jest również zmierzenie się z ewentualnymi problemami językowymi, poszerzanie swojej wiedzy z zakresu poprawności językowej, kształcenie umiejętności dotyczących kultury żywego słowa – czyli dbałości o jasny, uporządkowany przekaz swoich myśli w mowie i w piśmie.

→ **SŁOWA KLUCZOWE** – *HOMO LOQUENS, HOMO SCRIBENS, FUNKCJA SPRAWCZA I PREZENTATYWNA JĘZYKA, LĘK LINGWISTYCZNY, HIPERPOPRAWNOŚĆ JĘZYKOWA, TABU JĘZYKOWE*

## SUMMARY

---

B. SIERADZKA-BAZIUR, *Anxieties of „Homo Loquens” and „Homo Scribens”*

The article *Anxieties of Homo Loquens and Homo Scribens* presents the phenomenon of the origins of language and its functions. The author emphasizes the significance of language as a tool serving to convey thoughts and a tool for action. The core of the text refers to the fear raising aspect of language use. It presents the linguistic anxiety, i.e. an unpleasant emotional state characterized by experiencing anxiety, fear, stress because of real or anticipated language communication and its variant – the linguistic-mythical anxiety connected with the speaking and writing man’s belief in the power of the word. The article also puts forward some ways of reducing anxiety connected with using a language.

**Bożena Sieradzka-Baziur**, doktor habilitowany nauk humanistycznych w zakresie językoznawstwa, adiunkt w Wyższej Szkole Filozoficzno-Pedagogicznej „Ignatianum” w Krakowie, profesor nadzwyczajny w Instytucie Języka Polskiego PAN w Krakowie, autorka monografii *Jana Kochanowskiego renesansowy świat uczuć. Analiza językoznawcza* (Kraków 2002); *Między błogosławieństwem*

# Horizonty Wychowania

---

a przekleństwem. Zagadnienia języka religijnego w twórczości Jana Kasprowicza (Kraków 2006); współautorka polsko-japońskiego podręcznika do nauki języka polskiego (wraz z T. Ishii) *Z uśmiechem po polsku (Hohoende Pōrandogo)* (Tokio 2006) oraz artykułów z zakresu historii języka, nauczania języka polskiego jako obcego, języka pisarzy, leksykografii i leksykologii diachronicznej i synchronicznej.